

DEMENCJA



DEMONSTRACJA JAKO STYL ŻYCIA
CZYLI WYKASTROWANY GNIEW BOŻY

TEKST I FOTO: MARCIN PINIAK

Czapki, wiatraczki, flagi specjalne i okazjonalne, naszywki, znaczki, napisy, manifesty – cały standardowy zestaw małego rebelianta. Jednak najpierw Rebeliant Kubuś Świnka musi zgłosić swój gniew do urzędu – niejako uprawomocnić i zalegalizować. Podpisać dokumenty, wyznaczyć dokładny dzień godzinę, co by policja i straż wiejska nie miała przypadkiem innych mega ważnych zajęć jak na przykład prześladowanie „pudlarzy” (czyli ludzi, na których wszyscy położyli lachę, a oni próbując przetrwać handlują czymś z wspomnianych pudeł) w tzw. nielegalnych miejscach – niejako burząc scenografię szytego grubymi nićmi spektaklu „estetyki miasta”. Postuluję, aby precudowna Straż Miejska zajęta się zbieraniem psiego gówna do pudełek i paleniem tego na posterunkach niczym ceremoniał Agnihotry oczyszczając swoje zapętlone mundurem i rozkazem mózgi. Zielone kamizeli a pod nimi różowe szelki! Więc tzw: władza wykonawczo – represyjna wpisuje pomysł ekipy Kubusia Świnki do zeszytu lub komputera w celach przemysłenia i rozważenia argumentów. I bywa tak, że ekipa Kubusia Anarchisty dowiaduje się, że jego Gniew właśnie zdelegalizowano czy też pisząc precyzyjniej uczyniono nieważnym i bez możliwości manifestacji w tzw. przestrzeni tzw. publicznej. I jak to mówią na ulicach Łodzi – Chuj! Kubuś Rebeliant może co najwyżej w gronie swojej organizacji lub grupy wsparcia po - mieć jęzorem i po - miąć w ramach cichego protestu, a jego towarzysze pokiwać głowami w wypadku, kiedy Kubuś jest Liderem. Albo w ramach programu bardziej radykalnego odważyć się na tzw. „nielegalną manifestację”, co już mówiąc szczerze jest tak żenująco zabawne, że nie mam siły wciskać dalej klawiszy klawiatury firmy Dell (notabene mającej jeszcze swoje dochodowe taśmy i całe stado świstaków w Łodzi). Przeanalizujmy sam zwrot: „Nielegalna manifestacja” - nie – jak nie – legalna jak legalna i manifestacja jak manifestacja – znaczy nielegalna wobec czego? Wobec manifestacji zjawisk w obrębie zmysłów?

Wobec kogo? Tych homo – sapiens, których okryto mundurkami i emblematami i czarnymi teczkami ministerialnymi? To się nie trzyma psiej kupy! Spójrzmy na to w ten sposób, obdzierając to z utartych sensów. Zatem jest Ulica. Na ulicy schodzą się ludzie i inni ludzi ubrani jednakowo mówią tamtym, że nie mogą się zbierać i rozmawiać, śpiewać, tańczyć czy coś takiego, ponieważ kiedyś ktoś kogo ci nawet nie znają i nigdy nie poznali napisał tak gdzieś – nazywając to żeby było śmieszniej – Prawo. I jeżeli ta spontanicznie lub planowo zebrana grupa nie zaprzestanie dalszego przebywania ze sobą, ci w uniformach mogą ich napierdalać pałami, strzelać z kulek, polewać wodą etcetera.



Nie wiem jak wy, ale ja już tego nie kumam. Kiedyś wydawało mi się, że to ma sens, jednak teraz jak na mój gust to śmierdzi horrendalną farsą! Jednak masowa baranina czując tylko zapach psa spierdala w popłochu, ryjąc ryjami o betonową posadzkę swoich egzekucyjnych sal z porcelanowymi kiblami firmy „Koło”. Czekaając na przydział modyfikowanej paszy ściekającej z hipermarketowych podajników. Jest jeszcze tak opcja, że najpierw tzw. Władza mówi, że „fajnie Kubuś pomyślałeś, weź no i zamaniestuj z brygadą na placu trzech krzyży, dobry mądry Kubuś Świnka, racje ma niech woła, niech ryje...” i później niespodziewanie w dzień demonstracji okazuje się, że jednak to był joke (angielski teraz z dojazdem!) i cofnięto w niejasnym trybie pozwolenie na manię a stado w trybie awaryjnym rozpędzono do pastwisk i pouczono pisemnie i werbalnie o konsekwencjach niedostosowania. No nic może się uda następnym razem, jakaś pani w urzędzie będzie bardziej życzliwa i pochyli piękną główkę nad szczytnymi hasłami rewolucjonistów, albo pan naczelnik komedio - szariatu w ramach wprawki dla swojego oddziału prewencji z nadzieją na trening pałowania powie ekipie kipiącej

gniewem i pretensją – sakramentalne – tak. Apropo prewencji – to bardzo fajny jest pomysł, aby pastuchy miały prawo na podstawie rysy twarzy, ubranka i sposobu chodzenia zatrzymać cię na ulicy i bez orientu przeszukać, zapakować do sukki – w ramach „zagrożeń terrorystycznych”, bo nie wiem czy Państwo wiedzą, że taki jest target i na niektórych pastwiskach to działa dość dobrze. Wystarczy lekko poszczuć wygłodniałe psy i dostają mocnego ścisko – szczęku.

Trzecia często spotykana reakcja na szok przyszłościowy to obsesyjne trzymanie się wypróbowanych, zrutynizowanych sposobów przystosowywania się do środowiska, inaczej mówiąc, nawrót do dawniejszej taktyki, bez względu na to, że obecnie jest ona niewłaściwa.

ALVIN TOFFLER „SZOK PRZYSZŁOŚCI”

Teraz z drugiej strony czyli – od strony barykady. Dmuchanej profesjonalnej barykady zawodowców, tzw. zawodowych działaczy, aktywistów, których protest stał się sposobem na życie z nadzieją na nie wiadomo w gruncie rzeczy co. Żyjemy w momencie, kiedy w zasadzie to jest blow job na full etat – Bliski i Daleki Wschód, Afryka, Europa – wszędzie coś. Napięty harmonogram po obu stronach. Rewolucjoniści i Policjanci – kolejne kropki na mapie płonącej mapy, która niepostrzeżenie stała się terytorium. Nie chciałbym być bezlitosny – jednak czy przypadkiem pomimo tych wszystkich mega wielkich protestów przypadkiem w dalszym ciągu ten polukrowany wibrator nie ryje kolejnej dziury w czyjejs głowie, nie prowadzi kolejnej kompromitującej wojny, nie ogranicza kolejnych praw i nie zarzuca następnego fragmentu tej planety swoją zbutwiałą flegmą. Walka toczy się w obrębie tych 10 procent po końcach skali, a reszta czyli 90 % procent stado – populacji, albo ma wyjebane, albo żyje w takiej nędzy i zniewoleniu, że oddało by dwie dłonie, aby nacieszyć się tym od czego my jesteśmy zblazowani. Problem zacznie się wtedy, kiedy w wyniku braku karmy pewnego dnia stado masowo zobaczy swoją sytuację – czyli pordzewiałą akre Obamy dryfującą u wybrzeży z widokiem na panoramę Fukuszimy i błyskające trąby zakończenia tarczy rakietowej. I zobaczy na swoim czole znak bestii czyli zryty mózg XXI – wiecznego

androida, któremu w wyniku zużycia wyłączą pierdoloną telewizję. Apokalipsa będzie z pewnością w 3HD bez limitów wieku i wyznania. Najgorzej być prorokiem na skraju – parafrazując przy – słowie.



Uwielbiam portale tzw: ruchów tzw. wolnościowych i relacje z kolejnych manif i demonstracji. Minuta po minucie, godzina po godzinie, tu a tu spałowali tego i tego, mieliśmy taki a taki transparent, pokazali nas w takiej i takiej telewizji i gazecie „fakty i akty” Romka zabrali na komisariat a Atomka zatrzymał kordon u zbiegu ulic, a Tytus? Tytus się najebał tanim winem i zesrał w gacie z naszywką „dezterera”. Ostatnio do rozpunku rozczulił mnie tekst „mobilizacyjny” który to pełen tonu mesjanizmu i pretensji uderzał w oktawy akordu „środowisko zamiast walki ideowej woli żłopać piwo pod sceną” źle nagłośnionego koncertu w myśl dewizy „fuck the jakość” (hasło Bieli;-) liczy się źle wyświetlona rebelia i znaczki na klapach. Dla mnie terazniejszy punk jest jak terazniejszy „związek Solidarność” - jakaś zbieranina podstarzałych popierających wyleniatych wilków z mlecznymi zębami wyjących na zgliszczach spalonego lasu. Kiedyś byłem na spotkaniu zorganizowanym przez owe mityczne „środowisko wolnościowe”, które podniosło ten standardowy temat nadużyć władzy, gdzie zarumienieni studenci

snuli tą objebaną do bólu wersję mitu „lokalnych grup samorządności”, które jakimś cudem będą żyły w pokoju i harmonii, jak już się skończy ten „chory system” w mało sprecyzowanej świetlanej przyszłości, i towarzystwo zbladło gwałtownie kiedy na salę wkroczyli jacyś mityczni i mega twardzi patrioci z głuchej cioci – skinheadzi i zaczęła się jatka kto to nie miał racji podczas ostatniej Antify. I jeden mega twardy skin (który notabene jak na mój gust musiał często oglądać „Romper stomper”) opowiadał jak to źle potraktowała go ta straszna policja, kiedy upojony wódką rozpierdalał przystanek autobusowy. Bunt jest dobry na studiach, gniew na stadionie a manifesty zmian przy piwie – tak to właśnie wygląda. Z biegiem lat wszystko staje się własną karykaturą, jakimś wyblakłym strojem upadłego tancerza, który leżąc myśli, że tańczy. Ideologia staje się uprawomocnieniem własnej miałkości i strachu, a jej gwałtowna obrona maską zakrywającą rozdygotaną i zrozpaczoną istotę. Kiedy ci tzw. oświeceni i świadomi z tą samą agresją i zaciętością atakują tych pozbawionych świadomości – jest w tym coś na maksa smutnego. Jak Mozart pod poczeriałym od dymu niebem Auschwitz. Kiedy choć przez chwilę spojrzysz się na świat gdzie tak naprawdę ciężko znaleźć granicę pomiędzy podmiotem i przedmiotem, a wszelka wartość jest tylko umowną etykietą na potrzebę używania do gry – symulacji. Dramat Dawida i Goliata – krew na Golgocie.

Taki Pan Oporny – w gruncie rzeczy reakcjonista – trzyma się kurczowo swoich niegdyś zaprogramowanych decyzji i zwyczajów z zaciekłym dogmatyzmem. Im większy napływ zmian zagraża z zewnątrz, tym bardziej skrupulatnie powraca do dawnych ulubionych metod działania.

ALVIN TOFFLER „SZOK PRZYSZŁOŚCI”

Do tego wszystkiego dochodzi jeszcze rola – tych pomiędzy. Hieny, sępy stojące w bezpiecznej odległości tzw. obiektywizmu, mądrale jak jak sam w tej chwili błyskające fleszem swoich głównie wartych relacji – spekulacji. Zawsze ktoś wylezie przed szereg z megafonem i powie ci jak jest – jakbyś kurwa sam nie miał oczu, uszu, nosa, mózgu i całej skali doświadczeń za sobą. To jest dla mnie punkt naprawdę istotny, fundamentalny nerw – Skąd wiesz komu wierzyć?

Nazywam to Punktem Zero. Łamaniem Snu.

Dalej jest lustro – odbicie twojej własnej twarzy.

Świat.



| paradyzine.org